



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Anioły i demony albo zaklinanie rzeczywistości

Author: Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska

Citation style: Wężowicz-Ziółkowska Dobrosława. (2016). Anioły i demony albo zaklinanie rzeczywistości. "Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" (2016, nr 17, s. 203-207)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Anioły i demony albo zaklinanie rzeczywistości

S. Pinker, *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury*,
przeł. T. Bieroń, Poznań 2015, ss. 984.

„Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny” 2016, nr 17

Pytanie o naturę ludzką jest równie stare, jak sama filozofia człowieka, sięgająca V wieku p.n.e., a sądząc choćby po antropogenicznych mitach sumeryjskich z 5. tysiąclecia p.n.e., zdecydowanie jeszcze starsze. Poświęcają mu uwagę najtęższe umysły, od Platona po Nietzschego, ale i zupełnie przeciętni ludzie w codziennej refleksji nad postępowaniem swych wrogów, mężów, dzieci, rodziców, szefów, sąsiadów, a czasem i własnym. Być może taka refleksyjność cechuje właśnie naszą naturę, choć, jak wykazują zwłaszcza badania prymatologów i etologów, nie obca jest również innym (niż my) zwierzętom. Ta wspólnota z nimi zresztą, chwilowo jeszcze kość niezgody między posthumanizmem a humanizmem starszej daty, służy aktualnemu namysłowi nad dobrem i złem, jakie czynimy sobie i światu. Zwłaszcza, gdy za namysł ten zabiera się psychologia ewolucyjna, zdecydowanie bardziej ufająca ustaleniom genetyków i biologów, niż chrześcijańskim filozofom i antropocentrycznej humanistyce ostatnich pięciu stuleci. Tak zorientowany namysł nad źródłami ludzkich poczynąń prezentuje też od lat jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kogniistyki i psychologii, Steven Pinker. Jest on badaczem doskonale znanym nie tylko z odwagi, z jaką zwykł stawiać kontrowersyjne często tezy (zob. *Jak działa umysł*, Warszawa 2002; *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, Sopot 2005; *Poczucie stylu: Przewodnik o pisaniu w XXI wieku dla ludzi myślących*, Warszawa 2015), ale także z dowcipnego, lekkiego języka swoich wywodów, które dzięki temu – mimo naukowej wagi podejmowanych w nich problemów – czyta się doskonale. Tak jest i w przypadku *The Better Angels of Our Nature...*, wielkiej, prawie tysięczstronicowej rozprawy, poświęconej przemocy, którą zgodnie z właściwym sobie dramaturgicznym nerwem i sprawdzonym toposem psychomachii przedstawił jako walkę aniołów i demonów naszej natury.

Odwołując się do neurobiologii, dowodnie wykazującej, iż „mózg człowieka to powiększona i pobrużdżona wersja mózgu innych ssaków”¹, a także bogatej już wiedzy etologicznej oraz przedstawionej przez siebie na sześciuset stronach historii ludzkiej przemocy, Pinker w przekonujący, acz – co sam potwierdza – miejscami obrazoburczy sposób udowadnia istnienie w nas demonów. Ich obecność i działania, pisze, jakby chciał przekonać wątpiących (!), wpisane są w dzieje całego naszego gatunku i wiążą się

z tyloma kategoriami ofiar, że można by nimi wypełnić całą stronę w słowniku rymów: zabójstwo, ludobójstwo, zabójstwo polityczne, królobójstwo, dzieciobójstwo, noworodkobójstwo, synobójstwo, bratobójstwo, kobietobójstwo, żonobójstwo, mężobójstwo i terroryzm przez samobójstwo².

Za nimi wszystkimi, a także nie wyliczonymi w tym upiornym słowniku, za to uwzględnionymi w sześciu pierwszych rozdziałach tej książki wojnami, grabieżami, gwałtami, pożogami, torturami, egzekucjami, Holocaustem i bronią masowej zagłady stoi, odziedziczona po naszych biologicznych, zwierzęcych przodkach, jedna demoniczna siła o wielu obliczach – demon przemocy. Wyrastając z wielu psychologicznych korzeni, działających na różnych zasadach, objawia on swe przerażające twarze w postaci *przemocy instrumentalnej*, *sadyzmu*, *zemsty* i *żądzy dominacji*, które wspiera – niestety – pewien, już typowo ludzki wynalazek kulturowy, zwany *Ideologią*. To „wspólny system przekonań, zazwyczaj obejmujący jakąś utopijną wizję, który usprawiedliwia stosowanie nieograniczonej przemocy w dążeniu do nieograniczonego dobra”³. Powyższą jej definicję, zaproponowaną przez Pinkera, warto zapamiętać, jest to bowiem najsilniejsza z ciemnych mocy, posiadająca dodatkowo wstrząsającą (szczególnie aniołem racjonalności) właściwość – potrafi obalać państwa, niszczyć handel, prawa, wiedzę, naukę, sztukę, pokój i miłość, uaktywniając wszystkie pozostałe demony natury ludzkiej. Według Pinkera przeciwstawiają się im cztery nasze lepsze anioły: *empatia*, *samokontrola*, *zmysł moralny* oraz *rozum*. Ale i one nie osiągnęłyby jednak zbyt wiele bez zewnętrznego, kulturowego wsparcia znaczących sił historycznych, jakie na szczęście towarzyszą człowiekowi. Są nimi: *handel*, *kosmopolityzm*, *państwo* i *feminizacja*, a także wciąż wzrastająca *wiedza i racjonalność*. Inaczej mówiąc, rozwój kultury i cywilizowanie się człowieka, co trafnie zdiagnozował już zresztą w *Przemianach obyczajów w cywilizacji Zachodu* socjolog kultury Norbert Elias, przyczyniają się do wyciszania demonów wewnątrz- i zewnątrzgatunkowej agresji. Mało tego, zdaniem Pinkera, zaczęły oto wreszcie wygrywać, co stara się on wykazać, posiłkując się setkami statystyk, dowodzących spadku zabójstw, kar cielesnych, fizycznego znęcania się, wykorzystywania seksualnego, aktów rasizmu, tortur, egzekucji, kary śmierci, aborcji, obniżania się liczby ofiar wojen z udziałem wielkich mocarstw, ataków terrorystycznych, wojen plemiennych,

¹ S. Pinker, *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury*, przeł. T. Bieroń, Poznań 2015, s. 621.

² Tamże, s. 619.

³ Tamże, s. 18.

reklam i obrazów filmowych z udziałem przemocy, a równocześnie wzrostu użycia takich pojęć, jak „prawa obywatelskie”, „prawa kobiet”, „prawa dzieci”, „prawa zwierząt”. Choć tendencje spadkowe w rozkładzie sił przemocy są słabo widoczne, a niektóre dane (np. że w dwóch wojnach światowych XX wieku zginęło 77% ofiar wszystkich wojen ze 130-letniego okresu 1820–1952) jeżą włos na głowie, Pinker twierdzi, że, biorąc pod uwagę długie trwanie, gatunek ludzki ewoluuje ku złagodzeniu obyczajów. Niestety, trudno się z nim zgodzić. Rejestrowany nie tylko przez niego niewątpliwy wzrost wrażliwości społeczeństw zachodnich na krzywdę ludzkich i nie-ludzkich podmiotów (choćby samo pojawienie się idei podmiotowości zwierząt jakoś to potwierdza), w niewielkim tylko stopniu może zmienić realistyczne oceny rzeczywistości, w której, jak w finalnej refleksji konstatuje sam Pinker: „ofiary nie liczą się w setkach, tysiącach, czy nawet milionach, lecz w setkach milionów – rząd wielkości, którego nie ogarnia umysł, uświadamiając sobie z coraz większą grozą, jak wiele cierpienia zadała naga małpa swoim bliźnim”⁴. O cóż więc idzie temu psychologowi w rozległym wywodzie, zakończonym powyższą, bynajmniej nie radosną konkluzją, poprzedzoną wszakże optymistyczną tezą o spadku przemocy?

John Gray, przenikliwy krytyk zachodniej wersji humanizmu oraz ideologii (I d e o l o g i i – przypominam) amerykańskiego liberalnego demokratyzmu, w książce *Black Mass. Apocalyptic Religion and the Death of Utopia* z 2008 r., zarzuca Pinkerowi oświeceniowy, utopijny meliorizm, wynikający m.in. z przekonania o wyższości amerykańskiego systemu gospodarczo-społecznego, uprawnionego tym samym do wdrożenia globalnej krucjaty naprawiającej świat podług własnej recepty⁵. W moim odczuciu to, niestety, trafna diagnoza Pinkerowskiej postawy wobec demonów naszej natury. Sporządzona przez niego (niedosługo zresztą lekarza) recepta, zalecająca pacjentowi więcej wiary w ludzki rozum leży oto przed nami. Kogo stać na jej wykupienie niech biegnie szybko do pobliskiej apteki, bo wkrótce może ona wylecieć w powietrze wraz z ciałem jakiegoś emeryta/kombatanta/bezdomnego/wyzbytego ziemi rolnika, zdesperowanego codzienną (nieuwzględnioną przez „medyka”) przemocą ekonomiczną. Albo przez przekonanego o konieczności likwidacji farmaceutyków eko-terrorystę, albo fundamentalistę-katolika, walczącego o likwidację tabletki „dzień po”, albo... innych, poddawanych co dnia przemocy symbolicznej, w której rozum indywidualny zajmuje ostatnie z miejsc.

Nota o autorze

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska – dr hab. prof. nadzwyczajny w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych UŚ; kulturoznawca, folklorystka, teoretyk kultury. Od 1996 r. współredaktorka, a od 2004 redaktor naczelna „Tekstów z Ulicy”. Redaktor serii *Studia o Kulturze* Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, w badaniach skupiona na ontologii idei i metodologii badań

⁴ Tamże, s. 882.

⁵ Zob. E. Pępiak, *Demonologie nowoczesności. O Czarnej Mszy Johna Graya*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny”, 2015, nr 16.. <http://www.memetyka.us.edu.pl/teksty.php>

nad ich szerzeniem się (mity, folklor, mody kulturalne, dyskursy naukowe) oraz na komunikacji kulturowej w kontekście teorii systemów i nowej biologii. Autorka pierwszej w kraju monografii dotyczącej memetycznej teorii kultury (*Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*, Katowice 2008).

About the author

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska – Ph.D., professor in the Institut of Cultural Studies and Interdisciplinary Studies of University of Silesia in Katowice; culturologist, folklorist, cultural anthropologist. Co-editor (since 1996) and leading editor (since 2004) of “Teksty z ulicy”. Leading editor of the series *Studia o Kulturze* of University of Silesia Press. In her research, she is focused on the onthology of idea, methodology of the research under spreading of ideas (myths, folklore, cultural trends, scientific discourses) and also on cultural communication in the context of memetic theory of culture (*Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*, Katowice 2008).